

Prof. dr hab. Jerzy Szyłak

Zakład Kulturoznawstwa

Uniwersytet Gdański w Gdańsku

Recenzja rozprawy doktorskiej Natalii Kućmy *Erotyka Inności*.

W typowych formularzach recenzji prac licencjackich i magisterskich, używanych na polskich uczelniach, pierwsze pytanie brzmi: Czy treść pracy odpowiada tematowi określone w tytule? W wypadku rozprawy Pani Natalii Kućmy odpowiedź na to pytanie musiałaby być przecząca, ponieważ jej tytuł – zwięzły i chwytliwy – jest wyjątkowo mylący, gdyż oba słowa, które się nań składają, konotują wiele znaczeń i otwierają się na wiele możliwości interpretacyjnych, a przedstawiony wywód dotyczy jedynie wąskiego wycinka zjawisk związanych z erotyką i jeszcze węższego rozumienia „Inności”. W związku z tym pożądanym byłoby dodanie do tytułu rozprawy podtytułu, który byłby mniej zwięzły i chwytliwy, za to bardziej precyzyjny i informował czytelnika, czemu ta praca jest poświęcona.

Natalia Kućma opisuje komiksy, które powstawały w Japonii na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat, były tam publikowane i tam zyskały popularność oraz obrosły pewnymi praktykami fanowskimi, które – z racji swej popularności – także zostały wykorzystane przez japoński przemysł kulturowy, tj. zamienione w publikacje i wprowadzone do sprzedaży. Na przełomie XX i XXI wieku komiksy te zaczęły zdobywać coraz większą popularność poza Japonią (niewątpliwie zyskały ją w USA i Europie). Początkowo przekładała się ona na tworzenie cyfrowych kopii owych komiksów, dokonywanie ich tłumaczeń i umieszczanie ich w Internecie, co wiązało się ze skupianiem się wokół stron, na których owe komiksy udostępniano, osób nimi zainteresowanych i tworzenie wspólnot, kolektywnie pracujących nad pozyskiwaniem, tłumaczeniem i gromadzeniem owych komiksów. Aktywność ta, świadcząca o popycie na owe komiksy, ostatecznie spowodowała zainteresowanie się nimi europejskich i amerykańskich wydawców, co zaowocowało wprowadzeniem ich do oficjalnego obiegu wydawniczego.

Komiksy, o których mowa, były w przeszłości i są nadal tworzone przez kobiety. Ich odbiorczyniami także są kobiety. Bohaterami rysunkowych opowieści są jednak mężczyźni, którzy pozostają ze sobą w związkach miłosnych, co wiąże się z pokazywaniem ich w sytuacjach, gdy uprawiają seks, a może nawet sprowadza się w fabule do pokazywania scen, gdy bohaterowie ów seks uprawiają. Nie są to realistyczne opowieści o gejach. Wręcz przeciwnie, komiksy te wywoływały w środowiskach osób homoseksualnych protesty i oskarżenia o propagowanie treści homofobicznych. Opowieści te powielają schematy romansów, ale z racji pokazywania relacji homoseksualnej mogą być traktowane (i taką interpretację proponuje Kućma) jako parodie typowych romansów.

Analizę komiksów, o których mowa, Kućma wykorzystuje do poparcia wyłożonej w rozdziale drugim rozprawy tezy, która jest jednocześnie uzasadnieniem tytułu:

Erotyka Inności to alternatywny świat, gdzie dominująca jest kultura kobiet. Yaoi to feminizm w wersji pop, filozofia wyrażana za pomocą metafor i obrazów. [...] Erotyka inności to fascynacja o podłożu seksualnym skierowana na to, co niezwykle, różne, niecodzienne, ukryte lub zakazane. [...] Erotyka Inności to czytanie przez kobiety historii miłosnych o »gejach«, które są ucieczką przed patologicznym doświadczeniem różnicy seksualnej, jakie produkuje nasza kultura. [...] Yaoi nadaje formę fantazjom o równości, estetyzuje kobiece pragnienia oraz poprzez uetycznienie własnych schematów i klisz tworzy nowy fenomen kulturowy.

W rozdziale tym pisze też Kućma, że „Badanie yaoi pozwala na rekonstrukcję ideologicznych, socjologicznych, seksualnych aspektów wyobraźni współdzielonej przez wiele kobiet dookoła globu”. Na tej ostatniej konstatacji autorka rozprawy opiera całą jej konstrukcję, w kolejnych rozdziałach szczegółowo rekonstruując owe aspekty współdzielonej wyobraźni.

Kućma rozpoczyna swoją pracę od przywołania – wprowadzonego przez Donnę Haraway – pojęcia *wiedzy usytuowanej*¹, które zestawia z koncepcją podmiotów nomadycznych, przedstawioną przez Rosi Braidotti. Robi to, by wyprowadzić z nich najbardziej fundamentalne założenie swojej pracy. Na stronie 11 pisze:

Choć będę pokazywała jak w mangach *yaoi* zmienia się i upływnia tożsamość oraz różnica seksualna, to wychodzę z założenia, że tym, co umożliwi mi analizę, a także pewną generalizację rzutowaną na wszystkie kobiety, jest właśnie kobiece ciało i związane z nim

¹ W tytule swojego eseju Haraway mówi o „wiedzach usytuowanych”, doktorantka używa jednak tego określenia w liczbie pojedynczej.

doświadczenia. Wspólnota doświadczeń (oczywiście nie wszystkich, ale dostatecznie wielu) kobiet, opiera się na ograniczeniach społeczno-kulturowych narzuconych na samice z gatunku *homo sapiens* z powodu ich biologii. W kontekście interesujących mnie zagadnień, zakładam, iż istnieją dwa rodzaje doświadczeń wspólne *wszystkim kobietom urodzonym w kobiecych ciałach*, które to doświadczenia łączą kobiety ponad podziałami etnicznymi, ekonomicznymi, klasowymi itd. a są to:

- doświadczenie związane z reprodukcyjną funkcją organizmu kobiety: menstruacja, strach przed ciążą [tu pojawia się odsyłacz do komentarza w przypisie - JS] i wynikająca z niej skrępowana seksualność, oraz

- przemoc (czy też zagrożenie/możliwość przemocy) doświadczana ze strony mężczyzn (w różnej skali i w różnych dziedzinach życia społecznego jak i prywatnego) pośrednio i bezpośrednio motywowana byciem przez ofiarę kobietą.

Te dwa pola doświadczeń sprawiają, że w społecznym życiu nie da się zapomnieć o upłciowionym ciele.

W przypisie autorka rozprawy dodaje:

Antykoncepcja i tabletki „dzień po” choć dokonały rewolucji dla wielu ludzi wciąż są rozwiązaniem niedostępnym lub niemożliwym do zastosowania (ze względów religijnych, zdrowotnych, ekonomicznych itp.). Poza tym w wielu społecznościach pokutuje przekonanie, że to na kobiecie leży obowiązek by się zabezpieczyć i hamuje się badania nad męską hormonalną antykoncepcją.

W moim przekonaniu zajęte przez Kućmę stanowisko pozostaje w sprzeczności ze stanowiskami badaczek, na których autorytet się powołuje. Braidotti kładzie bowiem wyraźny nacisk na różnice występujące między podmiotami kobiecymi oraz na to, że sama kobieta jako podmiot nie posługuje się świadomością raz na zawsze daną – zmienia się, modyfikuje swoje poglądy, dojrzewa i starzeje, a jej ciało jest konstrukcją, która wciąż się zmienia pod wpływem sił dyskursywnych i materialnych. Podmiot nomadyczny u Braidotti jest w równej mierze wytworem natury i kultury: biologii i socjologii. Z kolei Haraway pisze – przywołując poglądy Sandry Harding – o postmodernistycznym nacisku na nieredukowalność różnic i radykalną wielość wiedz lokalnych, jako niezbywalnym elemencie projektu następnej nauki i o ograniczonej/częściowej perspektywie. W jej tekście możemy przeczytać też, że

Obiektywność dla feminizmu polega na konkretnym umiejscowieniu i wiedzy usytuowanej, a nie na transcendencji i rozerwaniu związków między podmiotem i przedmiotem. Tylko w ten sposób da się przyjąć odpowiedzialność za to, jak uczy my się widzieć. [...] Samowiedza

wymaga jakiejś semiotyczno-materialnej technologii, łączącej ciała i znaczenia. Własna tożsamość to kiepski system wizualny.

Kućma – w zacytowanym wyżej fragmencie (oraz w innych miejscach swojej pracy) dąży do generalizowania w sposób niezgodny z koncepcjami Braidotti i Haraway, pisząc, że uprawnia ją do tego fakt, iż doświadczenia, które wymienia, są wspólne dostatecznie wielu kobietom. Zarazem jednak, w zacytowanym wyżej przypisie, wymienia czynniki, które powodują, że owo „wspólne doświadczenie” różni się znacząco zarówno w zależności od tego, czy i w jakim stopniu kobiety mają dostęp do antykoncepcji, jak i od tego, jakie względy religijne, ekonomiczne i zdrowotne mają wpływ (lub też ukształtowały) ich życie, od tego, w jakim są wieku, od tego, czy są homo-, czy heteroseksualne, a także od tego, czy pragną mieć dzieci, czy też nie. Czynniki różnicujące doświadczenia kobiet w tym względzie, mają charakter zarówno biologiczny, jak i społeczny.

Nonszalancja, z jaką doktorantka traktuje poglądy, na które się powołuje, widoczna jest w całej pracy. Jej głównej przyczyny dopatrywałbym się w tym, że w rozprawie zabrakło rozdziału (lub rozdziałów) zawierających omówienie stanu badań nad omawianymi zjawiskami. I dodam tu, że nieobecność rzetelnego zreferowania poglądów Rosi Braidotti oraz Donny Haraway wcale nie należy do najważniejszych braków rozprawy.

Rozprawa Natalii Kućmy składa się z czterech rozdziałów poprzedzonych *Wstępem*, który został opatrzony numerem jeden, w związku z czym pozostałe rozdziały noszą numery od 2 do 5. We *Wstępie* doktorantka, oprócz wskazania na istnienie związków jej myślenia z poglądami Braidotti i Haraway, wyjaśnia, że choć zajmuje się należącymi do kultury popularnej dziełami powstałymi w Japonii, stara się uwzględnić w swoim odczytaniu zjawiska globalizacji i lokalizacji. Pisze, że przygląda się utworom komiksowym z punktu widzenia filozofii kultury i że ważna dla niej jest metoda *opisu gęstego*, zaproponowana przez Clifforda Geertza. Potem wzmiankuje o humorze, parodii i kampie jako kategoriach, za pomocą których należy badać mangi yaoi. Snuje też rozważania o tym, jak można filozofować w komiksie, daje wyjaśnienie, czym jest komiks i tłumaczy relacje pomiędzy terminami komiks i manga, a na zakończenie wyjaśnia, co to są „skanlacje” i w jaki sposób – za ich pomocą - japońskie komiksy są rozpowszechniane na świecie i w Polsce.

W tym miejscu pozwolę sobie przypomnieć, że Clifford Geertz w eseju *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury* napisał: „Będąc [...] przekonany, że człowiek

jest zwierzęciem zawieszonym w sieciach znaczenia, które sam utkał, kulturę postrzegam jako owe sieci, jej analizę traktuję zaś [...] jako naukę interpretatywną, która za cel stawia sobie odkrycie znaczenia”. Pod koniec cytowanego tekstu badacz ów upomina się o to, by analiza kulturowa nigdy nie traciła kontaktu z twardą powierzchnią życia – „z politycznymi, ekonomicznymi czy wynikającymi z rozwarstwienia społecznego realiami, w których tkwią wszyscy ludzie – oraz z biologicznymi i fizycznymi potrzebami, na których ta powierzchnia się opiera”². Czytając rozprawę Natalii Kućmy szukałem w niej wykładu, który byłby zgodny z owymi założeniami i wstałem od lektury mocno rozczarowany.

W rozdziale opatrzonym numerem 2 i zatytułowanym *Erotyka Inności* Kućma uzasadnia nadanie rozprawie takiego właśnie tytułu, podejmuje też próbę zgromadzenia korpusu tekstów teoretycznych, na których chciałaby oprzeć swoją pracę. Piszę „chciałaby”, ponieważ w moim przekonaniu, obietnice złożone w tym rozdziale, nie znajdują potwierdzenia w rozdziałach następnym: teorie tu przywołane nie są wykorzystywane w kolejnych rozdziałach. W dodatku teoretyczne teksty są tu najczęściej przywoływane w postaci krótkich, jedno- lub dwuzdaniowych cytatów. Czasem zaś przypisy odsyłające do konkretnej pozycji pojawiają się w formie odsyłacza, którym zostało opatrzone zdanie ani nie zawierające żadnego cytowania, ani też nie referujące myśli, którą z danym badaczem należałoby kojarzyć.

Na przykład na stronie 41 mamy zdanie: „Normalsi [*tu pojawia się przypis - JS*] to my, a oni to Inni”. Umieszczony w nim przypis odsyła do pozycji: „A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość: „ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006” (bez podania numeru strony). Tak skonstruowany przypis zawiera sugestię, że po to, by dowiedzieć się, iż zawsze samych siebie uważamy za normę, wedle której oceniamy innych, powinniśmy przeczytać książkę Giddensa w całości. Wątpię, by doktorantce akurat o to chodziło, ale nie potrafię dociec, co właściwie zamierzała zakomunikować.

Uderzające jest to, że pomimo podkreślania, iż „Yaoi nadaje formę fantazjom o równości” (s. 57) a „Erotyka w yaoi to marzenie o seksie bez opresji” (61), a „Badanie yaoi pozwala na rekonstrukcję ideologicznych, socjologicznych, seksualnych aspektów wyobraźni współdzielonej przez wiele kobiet dookoła globu” (59), Kućma w ogóle nie korzysta w swojej

² C. Geertz, *Opis gęsty: w poszukiwaniu interpretatywnej teorii kultury*, w: tegoż: *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 19; 46

pracy z koncepcji psychoanalitycznych, których użycie w tym kontekście wydaje się być koniecznością. W związku z tym, że w zakończeniu recenzji będę wskazywał na konieczność dokonania w rozprawie rozmaitych poprawek, w tym miejscu chcę zaznaczyć, że bardzo pożądane byłoby umieszczenie w niej także psychoanalitycznej interpretacji mang yaoi i przyczyn ich popularności wśród kobiet.

Trzeci rozdział rozprawy nosi tytuł *Popkultura*. Na niewielkiej liczbie stron mamy tu do czynienia z nader osobliwym pomieszaniem wątków myślowych i uproszczeń. Już na pierwszej stronie pojawia się tu stwierdzenie, iż „[...] słynna krytyka Adorna i Horkheimera dokonana na początku XX wieku echem odbija się do dziś w lekceważących wypowiedziach niektórych akademików” (s. 61). Potem Kućma wskazuje na „tak zwaną szkołę Birmingham” jako nurt, który rozpoczął przewartościowywanie myślenia o relacji „twórca-odbiorca-dzieło popkultury”, ale nie kontynuuje tej myśli, tylko formułuje zarzut, iż „Mniej lub bardziej świadome wartościowanie związane ze starym typem myślenia o popkulturze obecne jest w sposobach jej badania”. Jego potwierdzeniem ma być fakt, że badacze akademicy skupiają się albo „[...] na komiksach najbliższych literaturze, tak zwanych powieściach graficznych, arcydziełach, dziełach oryginalnych, wybitnych, najbliższych słowu pisanemu (i tak też analizowanych), albo na komiksach superbohaterskich uwikłanych w politykę” (62). Zacytowany ustęp zakończony jest przypisem odsyłającym czytelnika do książki Barta Beaty’ego *Twelve Cent Archie*, ale Kućma dodaje od siebie, że podobne zjawisko dostrzec można także w badaniach polskich.

Za Beatym doktorantka powtarza tezę, że studia nad komiksem powinny skupić się na badaniu prac prawdziwie popularnych i za takie uznaje komiksy japońskie. W tym samym akapicie – ni stąd, ni z owąd – dodaje, iż „Manga będąca medium wizualnym wpisuje się w japoński sposób myślenia o sztuce, co najwyraźniej widać na przykładzie czerpania z bogactwa znaczeń, jakie oferuje pustka – w zachodnim czytaniu rozumiana bardziej jako brak” (62). Po napisaniu tego zdania rozpoczyna nowy akapit, w którym powraca do kwestii popularności i stwierdza, że w Polsce komiks wcale popularny nie jest, a „Popularne mangi yaoi w Polsce w ogólnoczytelniczej perspektywie są wręcz niszą w niszy” i podejmuje nowy wątek myślowy, który prowadzi ją do konstatacji, iż wiele zjawisk kultury popularnej jest ocenianych na podstawie stereotypowych wyobrażeń na ich temat, co w wypadku komiksów prowadzi do negatywnego wartościowania na podstawie tego, że są to komiksy.

Ogólnie rzecz biorąc, w rozdziale tym Kućma postawiła kilka śmiałych i prowokujących tez, zrobiła to jednak tak, jakby nie miała świadomości, że są śmiałe i

prowokujące i że z tego powodu należy je odpowiednio uargumentować. Doktorantka pisze, że ludzie częściej obcują z dziełami popkultury i to właśnie (pomimo a może nawet dzięki jej miałości, schematyczności i powtarzalności) sprawia, iż odsłania ona codzienne życiowe doświadczenia, ale argumentuje tę konstatację jedynie anegdotą, mówiącą o tym, że Henry'emu Jenkinsowi komiks z Batmanem pozwolił uporać się z traumą po śmierci matki. Cytuje stwierdzenie Umberto Eco, że powieść popularna spełnia (niejawne) życzenia czytelników, ale pomija (dość dokładnie przez Eco opisane) wszelkie komplikacje owego mechanizmu spełniania życzeń, spowodowane przez fakt, iż powieść popularna jest wytworem przemysłu kulturowego. Później pisze jeszcze o transkulturowości, kojarzeniu kultury popularnej w kobiecością (i o tym, że cechy narzucane kulturze popularnej są tymi, które kolonizatorzy przypisywali kulturom podbitym) i jeszcze o innych rzeczach.

Wielość podejmowanych wątków i prezentacja ich w telegraficznym skrócie sprawiają, że stawiane przez Kućmę tezy jawią się jako nieprzekonywujące. Weźmy choćby twierdzenie ze strony 64: „Wszystkie te cechy sprawiają, że popkultura jest dobrym narzędziem samopoznania: w opozycji do niej lub w potwierdzeniu się do niej i w jej reprezentacji”. Za tym, dość niezdarnie skonstruowanym zdaniem, kryje się odwołanie do tez Johna Fiskego, w tym do stwierdzenia, że „sprzecznością typową dla kultury popularnej jest sprzeciw wobec jakiegoś zjawiska wyrażany za jego pomocą”, które Kućma przywołuje w swojej rozprawie na stronie 166, czyli ponad sto stron dalej. Można w tym zdaniu zobaczyć odbicie tezy Stuarta Halla, oryginalnie odnoszącej się do przekazu telewizyjnego, ale przez przedstawicieli studiów kulturowych (szkoła Birmingham) wykorzystywanych także w innych kontekstach. Hall stwierdził, że skoro przekaz telewizyjny jest zakodowany (posługuje się pewnym kodem), to jego odbiór polega na rozkodowaniu owego przekazu, a tego można dokonać w zgodzie z intencjami nadawcy (potwierdzenie), negocjując znaczenia lub odczytując przekaz jako kłamliwy (opozycja). Za zobaczeniem tego związku przemawia lektura dalszych partii pracy, w których Kućma opisuje działania twórczyn mang BL jako przekodowywanie elementów obecnych w mangach shōjo i tworzenie z nich znaczeń opozycyjnych. Nazwany mechanizm powinna jednak doktorantka szczegółowo opisać, w jednym miejscu w rozprawie pokazując, jak on funkcjonuje w obrębie japońskiego przemysłu kulturowego i oddając cesarzowi, co cesarskie, czyli wskazując lektury, na których oprła swoje spojrzenie na mechanizmy rządzące kulturą popularną. Przypomnę, że w rozdziale *Popkultura* nazwisko Fiskego zostaje

przywołane raz (bez podania źródła³, a nazwiska innych przedstawicieli studiów kulturowych w doktoracie w ogóle nie padają).

Kwestia uporządkowania w pracy wiedzy o mechanizmach działania popkultury jest ważna z jeszcze jednego względu. Kućma rozpoczyna bowiem rozdział od kompletnego zanegowania wartości ustaleń Adorno i Horkheimera (przy okazji przesuwając datę publikacji ich *Dialektyki Oświecenia* z 1947 roku na początek XX wieku), nie zauważając, że w gruncie rzeczy współcześni badacze negują zawartą w ich pracy tezę o bierności odbiorców kultury masowej, ale akceptują samo pojęcie przemysłu kulturowego, które też z tej pracy pochodzi. Tezę tę akceptuje również sama doktorantka, o czym świadczy, przedstawiona przez nią w rozdziale następnym historia mang shōjo i yaoi, gdzie (na stronie 92) pisze wprost o tym, że magazyny dla dziewcząt i mangi shōjo były początkowo tworzone przez mężczyzn, a obecnie, gdy mamy do czynienia z pracami twórczyń, kontrolę nad ich poczynaniami w dalszym ciągu sprawują mężczyźni. Ta i inne uwagi znajdujące się w pracy, a także wiedza o funkcjonowaniu japońskich wydawnictw potwierdzają, że mamy w tym wypadku z typowym przykładem działania przemysłu kulturowego: sprawujący władzę produkują dla odbiorców przekazy, których treści zgodne są z ideologią dominującą lub poddawane są obróbce w taki sposób, by stały się one z nią zgodne.

W rozprawie *Erotyka Inności* otrzymujemy opis procesu, który polega na tym, że w latach 70-tych XX wieku grupa twórczyń pracujących dla oficjalnych wydawnictw zaczęła tworzyć opowieści o miłości między mężczyznami, co dało początek nurtowi yaoi. W nurt ten zaczęły wpisywać się twórczynie pracujące amatorsko i prezentujące swoje prace poza oficjalnym obiegiem wydawniczym. Ostatecznie, one także zostały przez oficjalne wydawnictwa zatrudnione i teraz ich prace nie mają charakteru alternatywnego, choć wciąż zawierają treści kontestujące kulturę oficjalną. Opis ten jest mocno niekompletny, ponieważ nie otrzymujemy informacji o tym, jak ów proces przejścia z drugiego do pierwszego obiegu się dokonał, z jakimi kompromisami się wiązał, z jakich przemian w kulturze wynikał itp. Brak wstępnego opisu działania przemysłu kulturowego owocuje tym, że w ostateczności dostajemy bardzo niepełną informację na temat tego, jak naprawdę w kulturze funkcjonują utwory stanowiące przedmiot zainteresowania autorki rozprawy i jesteśmy przekonywani, że tam,

³ Zdanie, w którym ono pada brzmi: „Kultura popularna, wedle Johna Fiske, jest kulturą zdominowanych i pod pewnymi względami tak jest nadal, choć z pewnością było to bardziej widoczne w czasach, gdy kapitał był jedynie w rękach niewrażliwych na Innych białych mężczyzn z klasy średniej i wyższej” i pojawia się na 70 stronie rozprawy. Swoją drogą, w sytuacji, gdy przedmiotem opisu jest kultura popularna w Japonii, przypisywanie białym mężczyznom jakiegóż znaczącej roli w jej kształtowaniu wydaje się być błędem rzeczowym.

gdzie jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku niepodzielnie panował patriarchy, za dotknięciem jakiejś magicznej różdżki zaczęły królować kobiety.

Na marginesie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na to, że umieszczona na stronie 67 uwaga o rozważaniach Waltera Benjamina „o sztuce z aurą i bez” świadczy o tym, że doktorantka nie przemyślała tego, co napisała. W ujęciu Benjamina aura otaczała dzieła, do których (przed pojawieniem się możliwości technicznej reprodukcji) należało pielgrzymować: obrazy malarskie, rzeźby itp. Dzieła sztuki literackiej do tej grupy nie należą. W ich wypadku „doba reprodukcji technicznej” pojawiła się w 1450 roku wraz z wynalezieniem druku. Spostrzeżenie to należałoby odnieść także do (rozpowszechnianych dzięki drukowi) komiksów, o czym przypominał David Kunzle w pierwszym tomie swojej historii komiksów, zatytułowanej *The Early Comic Strip. Narrative Strips and Picture Stories in the European Broadsheet from c. 1450 to 1825* (Berkeley 1973). Na związek komiksów z drukiem zwrócił uwagę również Marshall McLuhan, który rozdział o druku, w *Zrozumieć media* zaczął uwagą, że Charles Dickens robił komiksy.

Rozdział 4. *Yaoi* liczy sobie ponad sto stron. Zaczyna się on od zarysu historii przemian stosunku wobec relacji homoseksualnych w Japonii. Potem otrzymujemy szkicowe przedstawienie historii mang przeznaczonych dla dziewcząt (*shōjo*) i wyjaśnienie, w jaki sposób w ich obrębie zaczęły się pojawiać mangi *yaoi* i *BL*. Na stronie 101, w tytule podrozdziału 4.4 Kućma stawia pytanie „*Dlaczego dziewczyny lubią oglądając [sic!] ruchających się chłopców?*” i przechodzi do szczegółowej analizy treści mang *yaoi* oraz postaw i oczekiwań odbiorczyń tych komiksów. Poszczególne tezy i spostrzeżenia zawarte w owym rozdziale mogą budzić różne zastrzeżenia i uwagi, ale dominują nad nimi dwa zastrzeżenia o charakterze ogólnym. Pierwsze wiąże się z tym, że doktorantka nie zna języka japońskiego (nic w rozprawie na to nie wskazuje, a o tym, że go nie zna, świadczy fakt, że mangi cytuje z angielskich przekładów), nie prowadziła też badań w Japonii. Oznacza to, że opracowała ów rozdział na podstawie publikacji innych badaczy i w dużej mierze referuje tutaj ich ustalenia. Źródła, z których korzysta, Kućma skrupulatnie odnotowuje w przypisach. Rzecz w tym, że znacząca większość owych przypisów odsyła nas do anglojęzycznych prac na temat mang *yaoi* i *BL*, a o istnieniu takich prac doktorantka wcześniej w swojej rozprawie nie wspominała.

Za fundamentalny wymóg stawiany rozprawom doktorskim uważane jest przedstawienie stanu badań nad omawianym zjawiskiem. Natalia Kućma tego nie robi, ograniczając się do cytowania drobnych fragmentów zagranicznych opracowań w celu potwierdzenia własnych analiz i płynących z nich wniosków. Budzi to pytanie, czy

rzeczywiście są to jej wnioski, czy też może potwierdza ona w toku analizy wnioski sformułowane przez innych (cytowanych) badaczy. Uważam, że aby uniknąć podejrzeń związanych z tak sformułowaniem pytaniem, autorka rozprawy powinna ją uzupełnić o rozdział, w którym zreferuje stan badań nad mangami yaoi i BL, zawierający także informacje o tym, jak wygląda odbiór tych mang w innych krajach na świecie (jest to zadanie o tyle łatwe, że w zbiorze *Boys Love Manga. Essays of the Sexual Ambiguity and Cross-Cultural Fandom of the Genre* aż trzy artykuły są poświęcone na omówienie tego zagadnienia).

Oczekiwanie, że doktorantka przedstawi stan badań nad odbiorem mang yaoi w innych krajach, wiąże się z drugim zastrzeżeniem wobec czwartego rozdziału jej pracy. We wstępie do rozprawy Kućma napisała, że mangi Boys Love mają fanów na całym świecie, także w Polsce i faktem tym uzasadniała swoje prawo do analizowania ich jako utworów artykułujących kobiece potrzeby, oczekiwania i fantazmaty, przekraczające granice Japonii. W rozdziale *Yaoi* mamy jednak do czynienia z opisem wciąż odnoszącym się do (wyobrażonej) sytuacji japońskich kobiet i z referowaniem cudzych ustaleń na ten temat (trochę dziwi, że wśród tych ustaleń brak nawet wzmianki o tym, co na temat yaoi napisała Joanna Bator⁴, ale to drobny brak). Niekwestionowaną i istotną nowością w rozprawie byłoby przedstawienie kręgu miłośniczek i odbiorczyń mang BL w Polsce, napisanie o tym, jak u nas wygląda ich dystrybucja i odbiór oraz ustalenie, na czym polega polska specyfika kontaktu z owymi utworami (dobrze by było, gdyby pojawiła się tam także informacja o wysokości nakładów owych mang w naszym kraju, pozwalająca ustalić jak bardzo masowe jest to zjawisko). Nie kryję, że uważam, iż napisanie rozdziału o polskiej recepcji yaoi, może doktorantce otworzyć oczy na kulturowo uwarunkowane różnice, występujące pomiędzy kobietami, które teoretycznie współdzielą pewne erotyczne wyobrażenie, choć żyją po przeciwnych stronach ziemskiego globu.

Z uwag bardziej szczegółowych do rozdziału *Yaoi* na plan pierwszy chciałbym wysunąć tę, która odnosi się do informacji podanej przez autorkę rozprawy na stronie 82. Możemy tam przeczytać, że w Japonii

Mieszczące się w społecznej normie związki męsko-męskie wynikające z potrzeby chwili, praktykowane przez wiele stulecia musiały ustąpić na przełomie XIX i XX wieku pod naporem chrześcijańskich edukatorów głoszących niemoralność i nienaturalność homoseksualności.

⁴ Patrz J. Bator, *Japoński wachlarz. Powroty*, WAB, Warszawa 2011

Tezie tej należy przeciwstawić informację, że współcześnie w Japonii chrześcijanie stanowią zaledwie 1% ludności, co każe powątpiewać w to, by napór „chrześcijańskich edukatorów” mógł mieć znaczący wpływ na moralność Japończyków.

Na stronie 93 możemy przeczytać, że „Wiele mangaczek zaczynało od rysowania dōjinshinów do innych mang, a zanim zaczęły rysować mangi BL profesjonalnie były entuzjastycznymi fankami gatunku”. Jest to bardzo nieprecyzyjna informacja. Prosiłbym autorkę, żeby uzupełniła ją, podając, ile było tych artystek, które z nich zaczynały od tworzenia fanowskich parodii i co właściwie sprawiło, że zostały dopuszczone do profesjonalnej produkcji (czy była to artystyczna jakość ich prac, popularność, a może bardziej kompleksowe przemiany w kulturze japońskiej?).

Na stronie 115 możemy przeczytać:

Kobiety są zamknięte w opozycji między seksem poza małżeństwem traktowanym jako pół-prostytucja albo w małżeństwie, gdzie niemal od razu stają się matką i się deseksualizują, a nawet bardziej, de-indywidualizują.

Przyznam, że dziwi mnie radykalizm tej tezy i chciałem (nieśmiało) zwrócić doktorantce uwagę, że wiele kobiet, będących mężatkami i matkami, ma udane życie seksualne, budzi pożądanie w swoich mężach (i nie tylko w nich) i nie traci nic ze swojej erotycznej atrakcyjności. Jako człowiek nieco staroświecki powiedziałbym nawet, że to seks małżeński jest najbardziej podstawową formą uprawiania seksu w naszej (i chyba nie tylko naszej) kulturze.

Uczciwie przyznam, że pamiętam – opublikowany gdzieś w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku – felieton Macieja Parowskiego, w którym pojawiła się teza, że

Kobiety urocze jako narzeczone stają się w małżeństwie doskonałymi jędzami; tych jędzowatych przed ślubem nie jest potem w stanie odmienić żaden, ni świecki, ni metafizyczny sakrament. Szczupłe jako panny tyją potem fatalnie w małżeńskiej alkwie, tym od początku otyłym nie pomoże, także i potem, żadna kuracja⁵.

Równie uczciwie przyznam, że nie spodziewałbym się powielenia podobnie mizoginistycznego stereotypu w rozprawie napisanej przez autorkę o feministycznych poglądach. Tym bardziej, że na przestrzeni minionych pięćdziesięciu lat kobiety wiele zrobiły, żeby go zmienić. Nie wymienię tu najważniejszych spośród ich działań, ale mogę wskazać najbardziej widowiskowe,

⁵ M. Parowski, *Nim powiesz "TAK"*, w tegoż: *Bez dubbingu*, Warszawa 1978, s. 142.

takie jak wykonane przez Anne Leibowitz zdjęcie nagiej Demi Moore w siódmym miesiącu ciąży, opublikowane na okładce „Vanity Fair” w 1991 roku, czy zdjęcie trzydziestoosmioletniej Emmanuelle Béart, matki dwójki dzieci, które ukazało się w 2003 roku na okładce pisma „Elle” i przyczyniło do pobicia rekordu sprzedaży czasopisma⁶. Z mniej szlachetnych przykładów na atrakcyjność matek, które ani się nie deskualizują, ani de-indywidualizują wymienilibym ponad dwudziestoletnią popularność kategorii MILF⁷ w pornografii.

Na początku podrozdziału 4.7.2 *Tożsamość* Kućma powołuje się na autorytet Anthony’ego Giddensa, pisząc, iż widzi on w ciele widoczny nośnik tożsamości, wpisany w wybrany przez jednostkę styl życia” (określenie to jest dla mnie dość niejasne, ale nie chciałbym się teraz nad tym rozwodzić). Na kolejnej stronie tego podrozdziału pisze zaś, że „McLelland twierdzi, że w Japonii seksualność (w odróżnieniu od płci) nie ma źródła w tożsamości” (ponownie muszę przyznać, że jest to dla mnie stwierdzenie dość niejasne). W następnym zdaniu doktorantka cytuje zdanie z książki Irvina Cemila Schicka *Seksualność Orientu*, łącząc ów cytat z własnym stwierdzeniem: „Na przykładzie mang BL widać jednak, że może zachodzić sytuacja odwrotna i to »seksualność stała się jednym z wymiarów służących do wytwarzania tożsamości i inności«” (s. 147). Książki Giddensa, McLellanda i Schicka są jedynymi pozycjami naukowymi przywoływanymi w tym rozdziale, a wskazane wyżej przykłady są jedynymi przypadkami ich przywołania.

W odsyłaczu do książki McLellanda Kućma nie podaje numeru strony, nie bardzo zatem wiadomo, w którym miejscu szukać w tej pozycji potwierdzenia jej słów. Zważywszy jednak, że dwa ostatnie rozdziały tej książki (*Japanese Gay-Men’s Self-Understanding* oraz *Is there a Japanese Gay Identity?*) poświęcone są kwestii związków tożsamości z seksualnością, można twierdzić, iż doktorantka myli się przypisując cytowane twierdzenie autorowi rozprawy *Male Homosexuality in Modern Japan*.

W wypadku przypisu wskazującego na książkę Giddensa *Przemiany intymności*, autorka rozprawy wskazuje stronę, na której Giddens pisze o współczesnym rozumieniu diety i bycia na diecie. Owszem, pojawia się tam stwierdzenie, iż „[...] ciało [...] staje się widocznym nośnikiem tożsamości, coraz silniej wpisanym w styl życia, jaki wybiera jednostka”, sparafrazowane przez Kućmę, ale pojawia się ono w podsumowaniu pewnego wątku

⁶ Pisma nie widziałem, ale czytałem felieton Jérôme’a Garcina, *Nagie ciało Emmanuelle Béart*, w: *Nowe mitologie*, red. Jérôme Garcin, przeł. Anna Kocot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010, s. 57-58

⁷ Wikipedia podaje, że jest to akronim pochodzący od słów *mother/mom I’d like to fuck*.

myślowego, poświęconego seksualności i silnie powiązanego z poglądami Michela Foucaulta, wyrażonymi w *Historii seksualności*.

W wypadku przypisanej Schickowi myśli, iż seksualność służy do wytwarzania tożsamości i inności, chciałbym przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że w kontekście brzmi ona jak twierdzenie, że w Japonii seksualność (w odróżnieniu od płci) nie ma źródła w tożsamości, ale na przykładzie mang BL można zauważyć/wykazać/dowodzić, że może zachodzić sytuacja odwrotna i [w Japonii] to „seksualność stała się jednym z wymiarów służących do wytwarzania tożsamości i inności”. Być może, opacznie odczytuję w tym miejscu intencje autorki, ale zwracam na ten ustęp uwagę, bo może on być źródłem wielu nieporozumień.

Istotniejsze od tego, co i w jaki sposób cytuje Kućma w podrozdziale o tożsamości, jest to, czego tam nie cytuje, chociaż powinna. Niewątpliwie najważniejszą książką na temat związków nowoczesnej tożsamości z seksualnością (a precyzyjniej z „urządzeniem seksualności”) jest *Historia seksualności* Michela Foucaulta. De facto, twierdzenie zacytowane przez doktorantkę z książki Schicka jest autorstwa Foucaulta i w rzeczywistości odnosi się ono do całej kultury Zachodu. Schick otwarcie z ustaleń francuskiego myśliciela korzysta, by zbudować swój warsztat badawczy. Korzysta z nich także McLelland, o czym pisze wprost we wstępie do swojej rozprawy. Z kolei Giddens z poglądami Foucaulta się nie zgadza i polemizuje z nimi w rozdziale drugim *Przemian intymności*, zatytułowanym *Seksualność według Foucaulta*. Jest to rozdział, do którego odsyła nas doktorantka w swoim przypisie (zaczyna się na stronie 29, a kończy na 49). Sama Kućma umieściła *Historię seksualności* w bibliografii swojej rozprawy, ale ani razu jej nie zacytowała. Niemniej, na stronie 154 (najwyraźniej odwołując się do cytatu z książki Schicka) napisała: „Jak już zauważył Foucault, seksualność w Japonii nie wiąże się z tożsamością, niemniej podobnie jak w innych patriarchalnych kulturach rozumiana jest przez męski punkt widzenia”. Z całą stanowczością muszę stwierdzić, że poglądu wyrażonego w tym zdaniu żadną miarą nie da się przypisać autorowi *Historii seksualności*.

Na marginesie chciałem zauważyć, że na stronie 160 doktorantka (ponownie przywołując nazwisko Michela Foucaulta jedynie po to, by inkrustować nim własne dywagacje) napisała: „Na Foucaultowskie pytanie »Czy naprawdę potrzebujemy prawdziwej płci?« autorki i czytelniczki poprzez pośrednictwo mang yaoi odpowiadają: płeć ma znaczenie tylko o tyle o ile można się nią bawić”. Przywołane pytanie Foucault zadał w przedmowie do pamiętników androgynicznej Herkuliny Barbin i cały jego wywód opiera się na wskazaniu, iż

w kulturze europejskiej przez całe stulecia akceptowano hermafrodytyzm i dopiero epoka nowoczesna wprowadziła pojęcie „prawdziwej płci” jako czegoś co jest niepodważalne, niezmiennie i czym **nie można się bawić**.

Wskazując na to, jak wybiórczo i nieodpowiedzialnie Kućma korzysta z cytatów (Giddens, Schick, McLelland) i cudzych poglądów (Foucault), zmierzam do stwierdzenia, iż w jej pracy nie tylko brakuje definicji pojęć „tożsamość” i „seksualność”, ale widać też brak świadomości, że pojęcia te mogą być przez różnych badaczy (Giddens, Foucault) rozmaicie rozumiane i że posługując się nimi należałoby je najpierw zdefiniować, wskazując źródła, na których występujące w pracy pojęcia zostały oparte. Kućma tego nie robi, wzmiankowanymi pojęciami posługuje się intuicyjnie i zdroworozsądkowo, co powoduje, że w zależności od kontekstu zmieniają one swój zakres znaczeniowy.

Choć analizuję tu jeden, drobny podrozdział, to chciałem zauważyć, że w rozprawie jest znacznie więcej ustępów, wobec których można mieć podobne zastrzeżenia. Wytropienie ich wszystkich wymagałoby jednak napisania recenzji bliskiej objętościowo samej rozprawie. Dlatego sygnalizuję jedynie problem, zwracając zarazem uwagę na to, że nienaukowe podejście do źródeł i przypisywanie badaczom poglądów, których nie głosili, mogłoby się stać podstawą do zdyskwalifikowania *Erotyki Inności* jako pracy naukowej.

W zakończeniu rozdziału czwartego Kućma pisze o (dość skomplikowanej) koncepcji Omegaverse, pojawiającej się w mangach yaoi. Za jedną z istotnych nowości owego pomysłu doktorantka uważa fakt, iż w świecie tam przedstawionym obydwie płcie mogą zająć w ciążę. Owa nowość w rzeczywistości wcale nowa nie jest. Znana feministyczna pisarka Ursula K. Le Guin (1929-2018) w powieści *Lewa ręka ciemności* (wydanie oryginalne 1969, wydanie polskie 1988) opisała społeczeństwo, którego przedstawiciele mogą wybierać i zmieniać swoją płć (wybory są związane z kwestią prokreacji, ale nie są wyborami na stałe). Utwór ten, uważany za jedną z najlepszych powieści fantastyczno-naukowych wszechczasów, obrósł licznymi interpretacjami, także w Polsce. Szczerze polecam.

Ostatni rozdział rozprawy Natalii Kućmy nosi tytuł *Pornografia*. Doktorantka za punkt wyjścia przyjmuje tu konstatację Lindy Williams, iż pornografia nie mówi o seksie, ale o płci (w tym znaczeniu, że definiuje ona różnice płciowe, tj. przypisuje osobom płci żeńskiej określoną – podrzędną – pozycję). Kolejną badaczką, na którą autorka rozprawy się powołuje, jest Judith Butler. Na 183 stronie rozprawy możemy przeczytać, że „[...] Judith Butler traktuje

pornografię wprost jako rodzaj mowy nienawiści [...]”. Wychodząc od tych rozpoznań na dalszych stronach rozprawy Kućma przeprowadza ostry atak na pornografię, przeciwstawiając jej obrazom sposoby przedstawiania seksu w mangach yaoi.

Książka Lindy Williams została oryginalnie opublikowana w 1989 roku. I już wówczas jej autorka, w zdaniach pojawiających się tuż po uwadze przywołanej przez Kućmę, napisała, że film pornograficzny się zmienia, że gatunek ów „[...] popadł w kryzys z powodu licznych zmian, które pojawiły się w relacjach między płciami – jest to widoczne zwłaszcza w nowych, legalnych filmach i nagraniach wideo, pojawiających się od początku lat siedemdziesiątych, czyli od czasu, gdy kobiety rzuciły wyzwanie uprzywilejowaniu i władzy mężczyźni”⁸. W świetle tej uwagi można byłoby spojrzeć na mangi yaoi jako jeden ze skutków owego procesu, ale autorka rozprawy nie chce tego robić i atakuje współczesną pornografię tak, jakby na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat nie uległa ona żadnym przemianom.

Zajrzenie do książki Judith Butler pozwala nam z kolei stwierdzić, że – wbrew temu, co pisze Kućma – autorka *Walczących słów* wcale nie uważa pornografii za rodzaj mowy nienawiści. Na wskazanej w przypisie stronie 27 napisała ona, że takiego rozpoznania dokonała Catharine MacKinnon. Na stronie 31 jednak, odwołując się do zestawienia obrazu pornograficznego z płonąącym krzyżem postawionym przez członków Ku-Klux-Klanu, Butler pisze, że według MacKinnon:

Podobieństwo między płonąącym krzyżem a pornografią polegałoby na tym, że jedno i drugie zarazem przedstawia i powoduje krzywdę. Czy jednak można przypisywać pornografii moc illokucyjną równą władzy płonącego krzyża? W obu przypadkach ma zastosowanie nie tylko inna logika reprezentacji, ale też odmienny typ performatywności. Będę przekonywała, że wizualny tekst pornografii (rozpatrywanej jako gatunek) nie może stanowić „groźby”, „poniżenia” czy „upokorzenia” w tym samym sensie, co płonący krzyż. Sugestia, że mamy tu do czynienia z tym samym rodzajem językowego działania, jest nie tylko błędną oceną rzeczywistości, lecz również wykorzystaniem znaku rasowej przemocy w celu podbudowania – za pomocą zwodniczej metonimii – przypisywanej pornografii władzy krzywdzenia⁹.

Wizja pornografii roztoczona przez Kućmę w tym rozdziale aż prosi o to, by przypomnieć, iż w trzecim rozdziale rozprawy pisała ona o szczególnej cesze popkultury, polegającej na tym, że nawet jak się *nie zna*, to się *wie*. „Ta bezźródłowa znajomość faktów

⁸ L. Williams, *Hard core. Władza, przyjemność i „szaleństwo widzialności”*, przeł. I. Burzyńska, I. Hansz, M. Wojtyna, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010, s. 288.

⁹ J. Butler, *Walczące słowa*, przeł. A. Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010, s. 30-31

[...] w przypadku kultury popularnej jest szczególnie istotna. Pozwala bowiem uczestniczyć w niej i rozumieć ją nawet bez faktycznego zaangażowania i ciekawości, a nawet bez zapoznania się z daną treścią”. W moim przekonaniu autorka *Erotyki Inności* w ostatnim rozdziale swojej pracy nie porównuje mang yaoi z produkcjami pornograficznymi, ale ze swoimi wyobrażeniami na ich temat. W dodatku negatywne oceny utworów pornografii (traktowanej jako wytwory kultury patriarchalnej) nieodmiennie służą jej do przedstawienia jednoznacznie pozytywnych ocen komiksów, które opisuje.

Na początku swojej pracy Kućma krytycznie odniosła się do autorów piszących o komiksach, zarzucając im, iż nadmiernie skupiali się na arcydziełach, dziełach wybitnych i oryginalnych i zapowiadała, że sama będzie pisać o „komiksach codziennych”. Pisała też, że będzie omawiać zarówno komiksy jednotomowe, jak i dłuższe serie. Ostatecznie jednak przedstawiła nam opis wybranych scen, wątków i motywów, które mają być charakterystyczne dla całego gatunku. Tym, czego w wyniku takiego pokawałkowania narracji nie dostaliśmy lub dostaliśmy w postaci szczątkowej, są informacje o tym, jak obszerne są te konkretne, opisywane w danym miejscu pracy komiksy, czego (poza uprawianiem seksu przez bohaterów) dotyczą ich fabuły itp.

Efektom takiego pogrupowania jest dążenie do wystawiania wszystkim opisywanym utworom tak samo pozytywnych ocen. Tymczasem wśród opisywanych mang pojawiają się i takie, w których początkiem romansu jest gwałt dokonany przez jednego bohatera na drugim. Kućma pisze, że rozwiązanie polegające na tym, że jeden mężczyzna gwałci drugiego, a zgwałcony odkrywa, że mu się to podoba, powtarza się w wielu mangach yaoi, opisuje też – wydaną w Polsce – mangę, której bohater jest nader zaborczy. „Zaborczość Masamune, przedstawiana jako niepohamowana namiętność, każe mu przy każdej okazji, całować, dotykać i zmuszać do seksu opierającego się Onoderę” (s. 199). Patrząc na yaoi jako na utwory tworzone przez kobiety i przeznaczone dla (w większości) heteroseksualnych odbiorców, powinniśmy (autorka rozprawy nas do tego zachęca) w owych mężczyznach zobaczyć metaforyczne przedstawienie heteroseksualnej pary. Gwałt jest w takiej opowieści definiowany jako źródło przyjemności dla osoby gwałconej, drogą do odkrycia jej tożsamości seksualnej i jako akt usprawiedliwiony namiętnością. Przedstawienia tego typu niweczą wieloletni wysiłek feministek podkreślających, że gwałt nie jest czynnością seksualną dokonywaną przy użyciu przemocy, ale jest przemocą. Z pornografii i opowieści o związkach heteroseksualnych obrazy o podobnej wymowie – dzięki wysiłkom krytyczek feministycznych – zostały niemal

całkowicie wyeliminowane, ale w mangach BL – jak widać – mają się dobrze i jeśli budzą czyjś sprzeciw, to jedynie gejów, którzy uważają je za homofobiczne. Co prawda, pod koniec pracy (strony 237-238) Kućma pisze, że w mangach „Prawdziwy gwałt jest traktowany poważnie i ze współczuciem wobec ofiary”, nie wyjaśnia jednak, jak na obrazkach odróżnić ten gwałt prawdziwy od nieprawdziwego.

Na początku rozdziału o pornografii Kućma napisała, że

[...] atrakcyjność yaoi jako pornografii zgodnej z upodobaniami kobiet legitymizuje statystyka: [czyta je – dopisek JS] około 90% czytelniczek i około 10% czytelników (z czego niewielki odsetek mężczyzn heteroseksualnych), gdy tymczasem „klasyczną” pornografię ogląda w zależności od kraju 20 do 30% kobiet. (s. 181)

W zestawieniu tym brakuje liczb. W Polsce (jak wiemy z omawianej pracy) czytelnicy komiksów stanowią niszę, a czytelnicy (właściwie: czytelniczki) yaoi to „nisza w niszy”. Nie znam dokładnych danych liczbowych, ale podejrzewam, że 100% czytelniczek i czytelników yaoi w Polsce stanowi zaledwie część (i to raczej niewielką) owych 30% polskich kobiet, które oglądają pornografię „klasyczną”. Porównanie samych wielkości procentowych jest w tym wypadku błędem i właśnie po to, by tego typu błędów uniknąć, konieczne jest uzupełnienie pracy o informacje na temat liczby czytelniczek mang yaoi w różnych krajach (ze szczególnym uwzględnieniem Polski), a także szereg innych danych, takich jak wiek owych czytelniczek czy też ich preferencje seksualne. Wiem, że takie dane mogą nie być łatwe do ustalenia, ale dotarcia do nich wymaga temat rozprawy.

Moja ostatnia uwaga dotyczy pojęcia parodii, którym Kućma posługuje się na przestrzeni całej pracy, także i w tym wypadku nie odczuwając potrzeby jego zdefiniowania. Zamiast wskazywać przykłady nieprecyzyjnego użycia tej kategorii chciałbym polecić doktorantce tekst Ryszarda Nycza *Parodia i pastisz*, znajdujący się w książce tego autora *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa 1995. Mowa tam o tym, że posługujemy się terminem parodia w trzech znaczeniach. Podstawowe to nazwa gatunku, który charakteryzuje się tym, że posługuje się odwróceniem cech i wartości utworu parodiowanego (i z tego względu uznawany jest za podrzędny pośród gatunków literackich). Pozostałe dwa oznaczają stylizację i kategorię estetyczną. W tej ostatniej postaci parodiowanie może prowadzić do powstania nowych gatunków. Przykładem może być nie tylko poemat heroikomiczny, ale i powieść, która powstała w rezultacie parodiowania romansu rycerskiego.

Mangi yaoi również mogłyby się w tej kategorii mieścić, a posłużenie się precyzyjną terminologią teoretycznoliteracką z pewnością recenzowanej rozprawie by nie zaszkodziło.

Na sam koniec chciałem jeszcze wspomnieć o tym, że w rozprawie *Erotyka Inności* wcale nierzadko występują najrozmaitsze błędy interpunkcyjne i językowe. Wśród tych drugich zdecydowaną przewagę mają błędy związane z pisownią razem i osobno różnych części mowy, ale zdarzają się też błędy gramatyczne, frazeologiczne i składniowe. Z tego też względu apeluję, by autorka oprócz dokonania poprawek merytorycznych podjęła się też trudu poprawienia owych błędów językowych, czasem sprawiających trudność w zrozumieniu wyrażanej myśli.

W obecnym kształcie praca Natalii Kućmy *Erotyka Inności* nie spełnia wymagań stawianych rozprawom doktorskim i nie pozwala na dopuszczenie jej autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Uważam, że doktorantka powinna dokonać w niej szeregu poprawek, w tym uzupełnić ją o rozdział referujący światowy stan badań nad mangami yaoi, oraz o informacje na temat recepcji owych mang w Polsce (z uwzględnieniem kulturowej odmienności Polski od Japonii). Ponadto powinna ona z większą precyzją zdać sprawę ze sposobów wykorzystania literatury przedmiotu, na której swą pracę opiera, korygując przy okazji błędy rzeczowe i wypełniając luki, wskazane przeze mnie (lub tylko zasygnalizowane) w tekście recenzji. W pierwszym rzędzie mam tu na myśli prace na temat kultury popularnej, ale rewizji wymaga też sposób skorzystania z prac Rosi Braidotti, Judith Butler, Anthony'ego Giddensa i Michela Foucault. Dobrze byłoby, gdyby doktorantka krytycznie spojrzała także na inne przypadki cytowania przez siebie i parafrazowania prac badawczych, ponieważ w tej wersji pracy wykazała się pod tym względem wyjątkową niefrasobliwością.

Elbląg 08-03-2022 r.

Jerzy Szyłak